Nr. 22. Kraków, sobota 29 maja 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Zjazd chłopski.

Znowu niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne krajów austryackich, rządzące i najsilniejsze dziś w państwie, pokazało, jaką posiada niespożytą siłę. Myślałby może ktoś, że ono głównie składa się z żywiołów ludności miejskiej — mieszczańskiej i robotniczej, a nie ma wcale albo bardzo mało chłopów. Tymczasem tak nie jest. Bo jestto stronnictwo, które obejmuje cały pracujący lud, wieśniaczy zaś lud ma w niem co do liczby i organizacyi znaczną przewagę.

Dało tego dowód w ubiegłym tygodniu. W piątek 21 b. m. odbył się bowiem w Wiedniu ogromny Zjazd i wiec wielkiej organizacyi chłopów niemieckich całej Austryi, stojących pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnym. W jednej ogromnej sali zgromadziło się na tym wiecu 25 tysięcy chłopstwa, do którego z trzech mownic przemawiali referenci i mowcy. Zjechali się delegaci z pojedynczych miejscowości, wysłani przez Związki chłopskie chrześcijańsko-socyalne, do których dziś należy okrągło 200.000 chłopów niemieckich.

Była to prawdziwie imponująca rzesza ludu, wśród której widać było przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, jednym owianych duchem. — Przybyli bowiem na wiec i na nim przemawiali najwybitniejsi członkowie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego jak: książę Lichtenstein jako marszałek krajowy, Dr. Braf, obecny minister rolnictwa, Dr Pattai. teraźniejszy prezydent Izby parlamentarnej, inni zaś przysłali pisemne życzenia.

Rozpoczęły się potem referaty i obrady. Toczyły się one około spraw żywotnych wieśniaczego ludu, mając na celu dać wytyczne dalszej pracy organizacyi, zjednoczonej pod sztandarem chrześcijańskim i narodowo-niemieckim.

A więc najpierw wyjaśniono stosunek do innych narodowości i oświadczono uroczyście, iż stojąc na gruncie chrześcijańskim zwalczają stanowczo i bezwzględnie wszelką zawiść narodową, do wszystkich narodowości chłopska organizacya niemiecka chrześc.-socyalna odnosi się z całą życzliwością i bezwzględną sprawiedliwością.

Potem umówiono stosunek chłopów do innych stanów i klas. I uchwalono jednogłośnie rezolucye, że wieś i miasto stanowią jedną ojczyznę, nie mogą staczać ze sobą walki, ale iść sobie wzajemnie na rękę. Organizacya zaś chłopska, choć bronić ma przedewszystkiem interesów wiejskiego ludu, ale nie może pomijać potrzeb innych klas i stanów, nie może prowadzić walki klasowo-chłopskiej, musi dążyć do narodowej jedności, a na polu gospodarczem do wzajemnych ustępstw i ułatwień.

Nie pominęło też sprawy pierwszorzędnej wagi, jaką jest powszechne ubezpieczenie na starość. I z piersi tych tysięcy chłopów, zebranych razem w jeden zorganizowany obóz nie inny ozwał się głos ale ten jedynie, by rząd w swym projekcie uwzględnił stanowczo i lud wiejski, wcielił wszystkich samodzielnych chłopów, nie mających 2400 kor. rocznego dochodu ze swego gospodarstwa nawet bez względu na to, ile służby i robotników u siebie zatrudnia, żądając tylko w projekcie zmiany, by ubezpieczenie rozciągało się także na czas niezdolności do pracy i od 60 roku życia.

Kłamstwem tedy i nieprawdą jest to. co rozsiewają ludowcy u nas, jakoby chłopi niemieccy i ich stronnictwo chrześc.-socyalne nie chciało tego ubezpieczenia. Nie chce tylko p. Stapiński wraz ze swymi pomocnikami, bo głupstwo powiedzieli i teraz cofać się im jest trudno.

Uchwalono też żądać ustawy, którąby ułatwiła spłaty długów, jakimi obciążone są grunta chłopskie. Długi te wynoszą już 7 miliardów koron, z których rocznie płacić muszą chłopi 315 milionów koron proc. rocznie, licząc tylko po 4 procent. A pieniądz ten idzie przeważnie do kieszeni żydowskich. Wreszcie domagano się uwolnienia od podatku gruntowego małych gospodarstw rolnych do pewnej wysokości, zmiany podatku domowo-czynszowego i wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego w stosunku progressywnym.

Tak mniej więcej w streszczeniu przedstawia się przebieg tego ogromnego zjazdu chłopskiego chrześcijańsko-socyalnego ludu wieśniaczego mieszkającego w krajach przeważnie alpejskich. A podajemy go dlatego, by wykazać, jak gdzieindziej prowadzi lud wiejski politykę, by pokazać także i nam, jak silnymi być możemy, stojąc pod tym samym co oni sztandarem. Siłę ich stanowi nie tylko praca szczera dla dobra ludu i kraju całego, ale także wzorowa organizacya. Tą drogą pójść musimy także i my polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Datrzeć musimy do naszych tysięcy polskich wiejskich chat, niosąc nie hasło walki bratniej klasowej, ale moralną i materyalną pomoc, którą szerzyć ma dobrze przeprowadzona organizacya.

Bałamuctwa polityczne w kraju.

Rozstrój wewnętrzny i walki stronnictw w Kole Polskiem w Wiedniu, o których pisaliśmy w poprzednim numerze, dalej przechodzenie posłów z jednego stronnictwa do drugiego wywołuje niemałe zamieszanie i bałamuctwa wśród ludu w kraju.

Przywódcy stronnictw w Kole Polskiem kłócą się często, a szczególnie w ostatnich czasach nie o jakieś sprawy zasadnicze, w których chodzi o dobro ludu i narodu lub jego szkodę i zgubę, ale kłócą się i walczą z sobą o materyalne korzyści i zaszczyty osób poszczególnych. Chodzi im głównie oto, żeby dostać jak najprędzej jaką dobrą synekurę lub wydrapać się na krzesło ministeryalne.

Chęć zdobycia jak największych korzyści materyalnych i zaszczytów dla siebie jest też obecnie głównym powodem zaciekłej walki ludowców z narodowymi demokratami i odwrotnie, przywódców demokratów z konserwatystami. Wszyscy oni wzajemnie wydrzeć sobie pragną zajmowane dotychczas stanowiska, szczególnie zaś posady płatne a zaszczytne. Jestto taniec przywódców stronnictw koło „złotego cielca“ i królowej pychy.

Przed ludem natomiast przedstawiają oni rzecz tak, jakoby chodziło o wielkie zmiany polityczne na szkodę lub korzyść ludu.

Lud zaś temu, co mówią posłowie, wierzy, a ponieważ każdy z nich stosownie do tego z jakiego on stronnictwa pochodzi, inaczej nam powód walki tłómaczy — powstaje między ludem prawdziwy zamęt i bałamuctwo. Chłop i robotnik nie wie, komu naprawdę wierzyć i kogo słuchać.

Wszechpolacy bałamucą lud w swojej gazetce, wmawiając w niego, że ludowcy winni nieporozumieniom w Kole Polskiem i innym biedom w kraju, podobnie jak i ludowcy piszą i mówią to samo o wszechpolakach.

My powiadamy, że większa część winy leży po stronie wszechpolaków, ale i ludowcy bez niej nie są, przeciwnie.

Wszechpolacy mają „swojego“ prezesem Koła i pokrewnego sobie ministrem skarbu — oba te stanowiska wyzyskują do swoich partyjnych celów zarówno w Wiedniu jak i w kraju. Ludowcy równi im liczebnie w Kole zadowolić się muszą wiceprezesurą Koła — a to im nie wystarcza. Usiłują więc obalić wszechpolskiego prezesa i zbliżonego do niego politycznie ministra skarbu, żeby przynajmniej na jednym z tych stanowisk postawić swojego, choćby p. Stapińskiego — a jeżeliby nie można, to zbliżonego i zaprzyjaźnionego konserwatystę. Oto toczy się cała walka. Nie o zasady, ale o osoby i tłuste posady chodzi wszechpolakom i ludowcom.

Do bałamuctwa wynikłego z kłótni w Kole Polskiem i fałszywego ich przedstawiania w

gazetach, przybywa teraz nowe zamieszanie z powodu przejścia ks. Stojałowskiego do wszechpolaków i nowej „przemiany“ ks. Pastora.

Od czasu pierwszych powszechnych wyborów do parlamentu jesteśmy ciągle świadkami, jak niektórzy posłowie ludowi przekonania swoje zmieniają co chwila i przerzucają się z obozu do obozu. Robili to i robią przedewszystkiem posłowie wybrani jako „centrowcy“. Początkowo stanowili oni jedną zwartą grupę. Po kilku jednak tygodniach jeden polazł do wszechpolaków, inni do ludowców, a grupa ks. Stojałowskiego zorganizowała się samodzielnie — reszta została wprawdzie, ale chodzi luzem nie zorganizowana. Obecnie jak już wiadomo znowu ks. Stojałowski z całą swoją świtą zaciągnął się pod sztandar wszechpolski, a ks. Pastor uciekł z szeregu ludowców. Wszystkie te skoki i „przemiany“ robili ci posłowie bez zapytania się wyborców, czy oni sobie tego życzą lub nie i czy godzą się na wstąpienie ich do stronnictwa, które dotychczas ze względów zasadniczych zwalczali.

Tego rodzaju postępowanie trzeba napiętnować jako handlarstwo mandatami i najwyższe lekceważenie woli wyborców. A najprzykszejszem i zastanowienia godnym jest fakt, że tych przemian dokonują posłowie — księża, którzy błąkając się od stronnictwa do stronnictwa, dają ludowi tylko zgorszenie tego rodzaju bałamuctwami, a podkopują zaufanie ludu do duchowieństwa w życiu publicznem.

Jeżeli przerzucanie się samowolne posłów świeckich ze stronnictwa do stronnictwa uważać musimy za szkodliwe i demoralizujące, to tem bardziej zganić musimy podobne postępowanie posłów duchownych, które wpływa na wychowanie polityczne i obywatelskie ludu jak najgorzej, zabijając w nim poczucie uczciwości politycznej.

Szczególnym bałamutem w tym kierunku jest ks. Stojałowski. Tamci inni, jeżeli przeszli do innego obozu, przynajmniej milczą i nie udowadniają że n. p. program dawnego „centrum“ a program ludowców lub wszechpolaków to jedno i to samo. Inaczej jednak robi ks. Stojałowski. On całą swoję wiedzę i dowcip po takiej „przemianie“ wysila aby udowodowodnić, że ani on, ani jego postępowanie się nie zmieniło. „Program“ jego — powiada ks. Stojałowski — jest zawsze ten sam niezmieniony. I jeżeli z jednego obozu przechodzi do drugiego, to w takim razie nie on się zmienia, ale inni. Ksiądz prałat jest więc zawsze stałym punktem, a cały kraj obraca się koło niego i zmienia swe położenie.

Dziś do jego brzegu dopłynęli wszechpolacy.

Takie „przekonywanie“ ludu o swojej niezmienności, jest również wielkiem bałamuctwem politycznem, które mąci pojęcia u chłopów i robotników, a zamiast oświaty politycznej tylko ich ogłupia.

To też przeciw tego rodzaju bałamuctw uważaliśmy sobie za obowiązek wystąpić i przedstawić rzecz w świetle prawdy.

Nasz dorobek.

Jak już pisaliśmy, w Zielone Święta ma odbyć się Zjazd Związku zawodowego chrześcijańskich robotników w Krakowie. Dla naszej sprawy i akcyi chrześcijańsko-socyalnej jest to chwila bardzo ważna.

Różne stronnictwa polityczne i wrogie nam prądy chciałyby stłumić i przemilczeć ten fakt i dlatego o niej nie mówią i nie piszą nic. Ani konserwatyści ani wszechpolacy, ani ludowcy, ani socyalni-demokraci nie są radzi temu, że pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnym zjednoczyły się tysiące polskich robotników w jeden Związek, który dziś przedstawia już nie małą siłę.

A na dowód tego przytaczamy sprawozdanie kasowe, jakie ogłosił tenże Związek przed Zjazdem tegorocznym, a które to sprawozdanie wykazuje, jak niesprawiedliwem i niezgodnem z dobrem naszego kraju jest postępowanie tych wszystkich, którzy ten Związek chcieliby zdławić — tylko że go dziś połknąć im już jest trudno. Przedstawia się ono następująco:

DOCHODY. Za czas od 1 stycznia 1908 do 31 grudnia 1908 r. ROZCHODY.

DOCHODY.

	Kor.	h.
Wkładki członków	32.269	69
Wpisowe	833	57
Za odznaki	278	40
Zwrot pożyczek	281	50
Fundusz delegacyjny	259	50
Procent od kapitału za rok 1908	508	70
Inne dochody (festyn i dobrowolne datki)	173	94
	34.605	30

ROZCHODY.

	Kor.	h.
Procent pozostały w grupach	3.341	39
Fundusz chorych	11.756	84
„ strejkowy	437	19
„ pogrzebowy	250	—
„ obrony prawnej	416	38
„ podróżny	386	90
„ prasowy	4.089	—
„ delegacyjny	154	40
Druki	943	60
Sekretaryaty	1.335	80
Na agitacyę	383	70
Na administracyę	404	68
Na pensye urzędników	995	—
Na odznaki	220	—
Na udzielone pożyczki	367	21
Na koszta nowej książkowości	266	90
Na fundusz bezrobotny	213	57
Na wydatki grup	209	02
Na wydatki nadzwyczajne (II. zjazd)	800	65
	26.972	23

Zestawienie.

	Kor.	h.
Dochód za rok 1908	34.605	30
Rozchód za rok 1908	26.972	23
Pozostaje	7.633	07

Ogólny majątek.

	Kor.	h.
Pozostałość z roku 1907	10.468	35
Dochód za rok 1908	7.633	07
Razem	18.101	42

DOCHODY. Za I Kwartał 1909 r. ROZCHODY.

DOCHODY.

	Kor.	h.
Wkładki	8.848	13
Fundusz prasowy	6	40
Fundusz delegacyjny	100	26
Wpisowe	228	50
	9.183	29

ROZCHODY.

	Kor.	h.
Fundusz prasowy	620	—
„ chorych	3.447	02
„ obrony prawnej	165	—
„ podróżny	20	—
Na sekretaryaty	359	05
Procent w grupach	860	93
Druki	292	—
Agitacya	331	02
Administracya	175	98
Pensye	285	—
Niedobór w grupach	1	14
Wydatki nadzwyczajne	18	66
Koszta Zarządu głównego	122	20
Wydatki grup	12	50
Fundusz delegacyjny	19	—
	6.729	50

Zestawienie.

	Kor.	h.
Dochody	9.183	29
Rozchody	6.729	50
Saldo	2.453	79

Stan kasy.

	Kor.	h.
Pozostałość z końcem roku 1908	18.101	42
Saldo za I. kwartał 1909	2.453	79
Majątek ogólny	20.555	21

Powyższe tedy sprawozdanie nie potrzebuje chyba ani agitacyi ani jakiejkolwiek słownej pomocy za sobą, bo za niem mówią cyfry same. Sami robotnicy, zjednoczeni w Związek chrześć. robotników złożyli w ciągu roku przeszło 32·000 koron, składając małe tygodniowe wkładki, by nieść sobie nawzajem pomoc w potrzebie. I własnem gospodarując groszem — bez jakichkolwiek subwencyi udzielić potrafili w ciągu jednego roku samym chorym członkom swoim blisko 12.000 koron, a zaoszczędzili przeszło 20.000 koron, na gorsze dla siebie czasy.

Taką organizacyą robotniczą nie może się wykazać dotąd w kraju żadne ze stronnictw potitycznych, bo żadne z nich nie stara się zupełnie o dolę polskiego robotnika, uczyniło to tylko stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, którego mu na tem polu pracy nie zdoła zaprzeczyć żaden jego wróg, tego widocznego jego dorobku. Dlatego z wiarą patrzeć możemy w dalszą przyszłość.

Polskie Spółki rolnicze na Śląsku.

Ludność polska na Śląsku austr. postąpiła znowu w swoim ekonomicznym i narodowym rozwoju walny krok naprzód, przez założenie centrali dla polskich Spółek rolniczych i spożywczych.

Spółki rolnicze polskie na Śląsku należały do ostatniego czasu przeważnie do Związku niemieckiego w Bielsku a częściowo do czeskiego w Opawie.

Przynależność Spółek polskich do wrogich nam narodowo organizacyi centralnych i podporządkowywanie się niemieckim lub czeskim zarządzeniom, wprowadzenie wszelkiej korespondencyi z centralą w jej języku urzędowym wywierało fatalny wpływ na cały polski ruch współdzielczy, a pośrednio i ruch narodowy na Śląsku. Zrozumieli to i należycie zważyli przywódcy polscy, szczególnie X. Londzin, zasłużony organizator Spółek X. Jansza, Dr Michejda i inni.

Kiedy liczba Spółek polskich wzrosła tak, że można już było pomyśleć o własnej centralnej organizacyi, rozwinięto między zarządami tychże agitacyę za wystąpieniem z niemieckiego i czeskiego związku, a założeniem polskiej centrali w Cieszynie.

W sobotę 15 b. m. odbyło się jej pierwsze walne zgromadzenie. Zagaił je dotychczasowy prowizoryczny patron Spółek polskich Dr Michejda, który też zdał sprawę z dotychczasowej pracy i rozwoju Związku.

Związek rejestrowany został dnia 19-ego września ubiegłego roku, a uzyskawszy prawo rewizyi swoich Spółek, ustanowił rewizorem p. Jana Martinka, kierownika szkoły w Ogrodzonej i zaczął prawidłową czynność z dniem 1 stycznia b. r. Obecnie należy do niego 1 Towarzystwo rolnicze, 76 Kas systemy Raiffeisena i 8 Spółek spożywczych. — Funkcye Kasy centralnej spełnia Ekspozytura wiedeńskiego Tow. bankowego (Wiener Bank-Verein). Związek prowadzi także oddział towarowy, w którym dotychczas brało udział 22 Spółek z obrotem 18.134 K. Na pokrycie kosztów założenia i administracyi otrzymał Związek subwencyę od Wydziału krajowego w kwocie 4000 K, od ministerstwa rolnictwa 8000 K, oprócz tego 3 procentową pożyczkę z Wydziału krajowego w wysokości 30.000 K. Związek w pierwszych miesiącach istnienia rozwijał się tak pomyślnie, że bez trudności zapłacić mógł Związkowi w Bielsku **157.948 K** na zupełne umorzenie długów, jakie przejął na kasy, które z tego Związku wystąpiły, a w dniu 15 maja posiada gotówki **108.947 K.**

Sprawozdanie Dra Michejdy zostało przez zgromadzenie oklaskami przyjęte.

Następnie przystąpiono do wyborów. Na wniosek X. posła Józefa Londzina oświadczyło się zebranie przez aklamacyę za listą kompromisową, złożoną z członków obóch stronnictw narodowych na Śląsku, na podstawie której wybrani zostali między innymi patronem Dr Jan Michejda, zastępcą X. Józef Jansza, przewodniczącym Rady nadzorczej X. Józef Londzin.

Nowoobrani patron i jego zastępca podziękowali za wybór, przyczem patron zaznaczył, że jednomyślne postępowanie wszystkich członków jest silną podwaliną pomyślnego rozwoju Związku i że zjedna mu zaufanie swoich i poparcie sfer miarodajnych. Niemniej owocny rozwój Związku odbije się korzystnie na naszem ogólnem położeniu narodowem, jako nowy dowód naszej solidarności narodowej, siły i żywotności.

Korespondencye.

Kalwarya Zebrzydowska.

Klęska żydowstwa. — Bieda wychodźcza.

Miasteczko nasze już wkrótce zżydzieje z kretesem. W ostatnim czasie całą jedną stronę rynku zakupił żyd od ś. p. hr. Dębickiego za pośrednictwem jego faktora Piaseckiego. Dziś wyrzucają z tego długiego gmachu katolików, jednego za drugim. Żydzi zbudowali sobie łaźnię (mikrę), bożnicę, opanowali przez żydowskiego mecenasa Förstera kasę, podbili pod swe panowanie wszystkich stolarzy, których zrobili zupełnymi niewolnikami. (Wiadomo, że prawie wszyscy obywatele kalwaryjscy są stolarzami). Cały eksport mebli poza granice Kalwaryi wzięli w swe ręce żydzi i tak tutejszych stolarzy skompromitowali, że wyrób kalwaryjski ma już ustaloną markę: lichota. Żyd chce tanio, a licho, bo to dla niego najlepszy interes.

Ale mało tego. Żydzi tutejsi masami sprzedają „słodkie cukierki“. Okoliczny lud słodzi kawę i herbatę prawie wyłącznie sacharyną, trucizną, nabywaną u żydów w Kalwaryi. Mnóstwo ludzi z tego powodu choruje, a nawet umiera. Jest prawie pewnem że niejaka Pilchówna w Zebrzydowicach umarła w bieżącym roku skutkiem zatrucia się sacharyną. I to wszystko dzieje się pod bokiem tutejszej „straży“ skarbowej — bezkarnie. Ale straż skarbowa nie ma czasu na śledzenie żydów, ona śledzi katolików, bo nawet na żądanie żydów w niedziele zagląda do sklepikarzy chrześcijańskich w okolicy, czy nie mają jakiej kontrabandy.

Kiedy czytam po gazetach wrzawę z powodu tego, że Niemcy lub Czesi nas na kresach wynaradawiają, to prawdziwie wielki ból ściska me serce, że tu wnętrzności naszej Ojczyzny toczy tak straszny rak, wysysa je do kropli krwi, truje moralnie i na zagładę skazuje, a Polacy tego nie widzą. Jakaż przyszłość czeka Ojczyznę naszą, gdy wszyst-

NASI ŻYDZI.

SKREŚLIŁ P.

2. Żydów uważano zawsze jako pasożytów.

Przypatrzmy się zatem, czego się Żydzi w czasie swego 18 wiekowego tułactwa wśród rozmajtych prześladowań nauczyli

Przypatrzmy się, jak to plemię pasożytne w pogardzie wszystkich narodów traktowanem było.

Żydzi, jest to naród niegdyś wybrany: naród znany nam dzięki naszemu zapomnieniu i naszej gościnności, od sześciu wieków osiadły na polskiej ziemi, naród, który nam wiara nasza każe uważać za bliźnich.

Od niepamiętnych czasów, bo od tysiąca lat są oni kozłem ofiarnym całej ludzkości. — Nikt ich nie cierpi: biją ich krzyżowcy, tępią mieszczanie i chłopi. Co kilkadziesiąt lat powtarzają się pogromy na całym obszarze świata cywilizowanego.

Wypędzają ich Anglicy, Francuzi, Niemcy, Hiszpanie, Węgrzy i Czesi. W wiekach średnich Hiszpanie palą ich żywcem na stosach ogniowych. Najwięcej ginie ich w miastach niemieckich: jak np. w Moguncyi, Worms, Regensburgu, Frankfurcie, Wiedniu, itd. dochodzi nawet do tego, że cesarze niemieccy mianują ich własnością skarbu, ażeby ich zasłonić przeciw zemście ludu.

Lecz lud niemiecki nawet i tej ustawy nie szanuje, lecz tępi, grabi i morduje Żydów.

Wyrzuceni jednemi drzwiami, wracają Żydzi drugiemi; zgromieni na całym świecie nie spieszą do Jerozolimy, chociaż się modlą o nią codziennie, lecz przyczajają się gdzieś w pobliżu, czekając aż się uspokoi.

Gdy płomień zemsty gaśnie, wciskają się wszystkiemi szczelinami do kraju, z którego ich wypędzono, i znów bogacą się w lat kilkanaście, a napełniwszy kieszeń, nadymają się jak poprzednio nie nauczeni niczego smutnem doświadczeniem nie dawnej przeszłości.

Przez całe wieki słyszymy na nich jedne i te same skargi, Żydzi gardzą nami i wiarą chrześcijańską. Cesarz Henryk II, monarcha najłagodniejszego usposobienia, a przecież patrzy obojętnie na tępienie Żydów w r. 1010. Wolnomyślny Fryderyk Barbarosa nie może cierpieć ich pychy, a francuski Ludwik święty w tym samym czasie prześladuje Żydów bez miłosierdzia, gdyż wyzyskują ubogich.

Papież Eugeniusz III potępił ich lichwę, a wszelkie długi i weksle zaciągnięte u Żydów znosi.

W r. 855 po Chrystusie Ludwik II rozkazem swoim wszystkich Żydów wypędza z Francyi.

Rok 1020 przyniósł także bardzo ciężkie czasy dla Żydów, a hasło do prześladowania daje sam Henryk święty i najznakomitsi krzyżowcy.

Do najzacieklejszych prześladowców XII wieku należał Filip August, który w r. 1180 w jednym dniu kazał wszystkich Żydów uwięzić i zniósł wszystkie długi zaciągnięte u nich przez chrześcijan, a papież Inocenty III to samo potwierdza.

W r. 1239 pewien szlachcic frankoński tępi Żydów ogniem i mieczem, a król angielski Edward I w r. 1290 z całej Anglii wszystkich wypędza.

Największe prześladowanie było dla nich w wieku XIV, kiedy ks. Martinez hiszpan, i św. Wincenty Feraryusz Włoch, kazaniami swojemi wywołali powszechną banicyę Żydów z Hiszpanii i całego półwyspy Iberyjskiego.

W wieku XV św. Jan Kapistran i św. Bernard chodzili po całej Europie z kazaniami przeciw nim; i w tym to czasie przybył Jan Kapistran do Polski — do naszego Krakowa.

Od r. 1504 do 1516 nawet Marcin Luter zrazu przyjaciel Żydów, a jednak zrażony ich pychą i lichwą, nakazuje protestantom palić ich bóżnice, a ich samych wypędzić ze wszystkich ziem chrześcijańskich.

W r. 1553 papież Juliusz III rozkazuje palić wszystkie ich pisma i księgi publicznie w Rzymie.

W wieku XVI występuje przeciw nim Choinski Biskup krakow. i skarży się przed królem Zygmuntem na zuchwalstwo Żydów.

W wieku XVII nienawidzą ich Stefan Czarniecki i Bohdan Chmielnicki.

W wieku XVIII dzieje się to samo.

Czyni to Fryderyk I król pruski, a syn jego Fryderyk II nie był także wielbicielem Izraela, tak samo Göthe ,Walter, Kant i ksiądz Broglijo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kie miasta zaprzedamy żydom? Pisząc kilka słów do »Postępu« chcę wspomnąć i o dobrodziejstwach wychodźctwa.

Z tutejszej okolicy masami wychodzą młodzi ludzie na Saksy. Czy przynoszą pieniądze? Parobcy i chłopcy rzadko, a dziewczęta częściej ale bardzo mało. Ale natomiast co przynoszą — zarazę oczu czyli zapalenie egipskie. Niektóre wsie okoliczne są tą chorobą w całości nawiedzone. Mimo, że to choroba tak bardzo zaraźliwa i że panuje nagminnie, fizykat powiatowy nie czyni nic. Czekają widocznie ci panowie, aż całe gminy oślepną. Może nawet dotąd o tem nic nie wiedzą?

Wobec tego smutno się robi, że nasi ludzie nieraz zostawiają u siebie gospodarstwa kilkumorgowe, a idą w świat po... chorobę. Wobec uciekinierstwa na Prusy, ogromnie tu trudno o sługę i robotnika. Ani za drogie pieniądze nie można ich dostać. *B. R.*

Żurawno.

Wieści z kresów wschodnich.

W poprzednim liście pisałem Wam o godnej pochwały pracy naszego ks. Zamazala i tutejszych stosunkach polsko-ruskich. Dziś chcę jeszcze wspomnieć o innych pracownikach i robocie naszych żydków.

Mamy tutaj Czytelnię polską, która jednak początkowo słabo się rozwijała i mało dla oświaty pracowała. Było tak dlatego, że nie miał jej kto prowadzić. Wprawdzie ks. Z. i p. Skrzyński, prezes jej, pracowali co mogli, ale siły ich nie starczyły. Nareszcie dał nam Bóg ludzi, którzy dobrze kierują i chcą pracować dla nas. Ludźmi tymi są: sędzia Zajączkowski, geometer Dziewański, dyrektor szkoły Daszkiewicz i sędzia Hołobót. Ten ostatni już został niestety przeniesiony do Komarna. Starają się oni wzbudzić ducha narodowego w żywiole polskim. Są jednak u nas i tacy, którzy nas bratali z Mojżeszowemi wyznawcami. Ja powiadam, że my się z żydami nigdy niczego nie dorobimy, tylko panowie żydzi zyski z nas ciągnąć zawsze będą. Miałem bardzo dobre doświadczenie na naszych żydkach w Żurawnie podczas wyborów do Rady państwa w r. 1907. Jak powinność była głosować na kandydata polskiego, żydki choć po polsku rozmawiający (dla geszeftu) prawie ani jeden nie stanął do wyboru, a który stanął to dał białe kartki. A gdy przyszło na ukraińskiego posła, to widać mieli w tym geszeft jakiś i jak jeden mąż głosowali na niego. U nas na wschodzie, wszędzie tak robili. Są oni przyjaciółmi Polaków, tak jak Judasz był przyjacielem Pana Jezusa. Że Polacy są pobłażliwi dla żydów, za to w ich rękach fabryki, cały handel i prawie do najwyższych urzędów dochodzą, za to mamy nauczycieli żydów, którzy nasze dzieci uczą pacierza. Za to nam żydki wykładają już swoje nauki po czytelniach. I dopókiż to będziemy im wierzyć i ufać, a sami siebie oszukiwać?

Hej chłopy żurawieńskie skupiajmy swoje siły i postępujmy solidarnie za naszymi przewodnikami, których powyżej wymieniłem, a którzy nas prowadzą prawidłową drogą. Nie słuchajmy takich, którzyby nas chłopów chcieli mieć za narzędzie. W nas chłopach siła i potęga, umiejmy ją tylko dobrze zużytkować dla własnego i narodu dobra. Co daj Boże.

L. U. Jeden z członków T. S. L.

KRONIKA.

Najnowsze łajdactwo. Dzienniki zakordonowe podają wieść, że majątek Kruszewo olszowo (5 tysięcy morgów) w powiecie czarnkowskim został sprzedany przez Polaka hr. Karola Potulickiego, szwagra byłego posła Dra Alfreda Chłapowskiego pruskiej komisyi kolonizacyjnej za cenę 1.300.000 marek.

O tej zawstydzającej nas sprawie pisze »Dziennik Berliński« co następuje:

Kiedy się rozeszła wieść, że p. hr. Karol Potulicki sprzedał Kruszewo Kolonizacyi, podsunąwszy niejakiego Stefana Goetzendorf Grabowskiego jako figuranta, przybył p. hr. Potulicki do redakcyi »Kuryera Poznańskiego« i zapewniał, że Stefan Goetzendorf Grabowski nabył Kruszewo wyłącznie dla siebie, że pieniądze, które tenże posiada, są istotnie jego osobistą własnością, że pragnie teraz właśnie naprawić swoje dawne grzechy, że ma urzędników Polaków, że przedewszystkiem zarządca p. Binder jest Ślązakiem-Polakiem, i to bratem adwokata p. Bindera ze Lwowa. Hr. Potulicki zaklinał się przytem na wszystkie świętości, oświadczając między innymi, że gdyby istotnie Stefan Goetzendorf Grabowski miał Kruszewo wydać we wrogie ręce, wówczas on — hr. Karol Potulicki — »pierwszy dałby mu w pysk«.

Pokazuje się teraz, że p. hr. Potulicki haniebnie kłamał, bo jego Kruszewo zostało dnia 12 b. m. przewłaszczone Komisyi kolonizacyjnej. — Stefan Goetzendorf-Grabowski, który za podłe pieniądze pozwolił się użyć za pośrednika dla zamydlenia oczu opinii, drapnął do Królestwa czy do Rosyi, a ów Binder, nowy administrator, o którym p. hr. Potulicki kłamliwie twierdził, że jest Polakiem śląskim, okazał się prostym urzędnikiem komisyi kolonizacyjnej, który rzekomego nabywcę Kruszewa p. Goetzendorf Grabowskiego wcale nie znał, bo znosił się we wszystkiem wprost z hrabią Potulickim, jemu też tylko wypłacając pieniądze kolonizacyi za przefrymarczenie Kruszewa.

Przefrymarczywszy w tak ohydny sposób 5 tysięcy mórg ziemi polskiej w ręce krzyżackie wyjechał zapewne z judaszowemi srebrnikami do szulerni w Monte Carlo, żeby tam je przegrać w karty. Czyn hr. Potulickiego jest wstrętnem łajdactwem, na którego napiętnowanie należyte brak jest słów.

Przypomnieć tu również należy, że w naszym kraju, częściej może niż w Poznańskiem podobne łajdactwa się dzieją, a nasze społeczeństwo milczy dotąd. Wszak nasi najwięksi wrogowie żydzi wykupili już z rąk polskich w Galicyi prawie połowę dworów szlacheckich! Ocknijmy się przeto i działajmy przeciw, bo inaczej polska Polska stanie się Polską żydowsko-niemiecką!

Obszarnicy przeciw ubezpieczeniu społecznemu. W ubiegłym tygodniu obradował we Lwowie zjazd delegatów Towarzystwa gospodarskiego, organizacyi zawodowej wielkich właścicieli ziemskich z Galicyi wschodniej.

Na zjeździe tym omawiano różne sprawy

Apostoł Warszawy.

We czwartek ubiegłego tygodnia odbyła się w Rzymie wielka i doniosła dla całej Polski uroczystość ogłoszenia Świętym Klemensa Maryi Hofbauera, apostoła Warszawy. Z tej okazyi podajemy poniżej Jego życiorys.

Św. Klemens Maria Hofbauer pochodził z rodziny Dworzaków, a urodził się w gminie Tasowicach, blisko Znojmu, na Morawach 26 grudnia 1751. Wcześnie stracił ojca, w ręku więc bogobojnej matki pozostało wychowanie najmłodszego syna Klemensa. Nie mając utrzymania, aby kształcić się w szkołach, został zrazu pomocnikiem piekarskim w pobliskim Znojmie, poczem w klasztorze OO. Norbertanów w sąsiednim Brück. Tu już obok zajęć piekarskich oddawał się w czasie wolnym nauce, którą następnie uzupełnił w Wiedniu. W 27 roku życia r. p. 1778 widzimy go jeszcze rzemieślnikiem znanej piekarni »pod żelazną gruszką« w Wiedniu, skąd dwukrotnie pielgrzymował do Rzymu. Powrócił jeszcze do Wiednia, ale wkrótce potem opuścił habsburgską stolicę.

Pieszo, jak zwykle, podążył do Rzymu, aby w zdrowej krynicy czerpać zdrowie duszy. W mieście świętem zamieszkał w bliskości bazyliki Maria Maggiore, a kładąc się do snu w noc pierwszą, postanowił tam pierwsze skierować kroki, skąd pierwszy głos dzwonu ze snu go zbudzi. Dzwon to był z kościółka św. Juliana, należącego do Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Niezwłocznie udał się do przełożonego klasztoru, gdzie bez świadectw i poleceń, natychmiast został przyjęty. W roku 1785 złożył uroczyste śluby i nie zwlekając prosił przełożonych, aby mu wolno było przenieść działalność poza Alpy, w strony północne. W porozumieniu z Propagandą rzymską obrał Stralsund, na szwedzkiem wówczas Pomorzu, za miejsce pracy. W drodze atoli wstąpił do Warszawy, aby przedstawić się Nuncyuszowi przy dworze polskim, jako przełożonemu misyi północnych. Ten przyjął Klemensa łaskawie i polecił na razie pozostać w Warszawie.

Tymczasem prowizorowie bractwa św. Bennona postanowili Klemensa wraz z towarzyszącym mu kapłanem oraz braciszkiem zakonnym, pozostawić w Warszawie na stałe i powierzyć im opiekę nad swoim kościołem, gdzie dotąd przeważnie cudzoziemcy zaspakajali duchowne swoje potrzeby. Znalazła ta myśl wdzięczny oddźwięk w pałacu Prymasa Rzeczypospolitej, jak również w Ordynaryacie biskupim. Przyklasnął jej rząd polski z królem Stanisławem Augustem na czele. Nadeszło też wreszcie pozwolenie generała zakonu, a Klemens z towarzyszami przystąpił natychmiast do dzieła.

Pracował św. Klemens pilnie. Po rzezi Pragi z miłością przygarnął do siebie sieroty, zbierając dla nich jałmużnę. Do Boga też prowadził serca młodociane, kształcąc je w założonej przez siebie szkole. Wzrósł też zakon niepomiernie, objąwszy domy w Mitawie kurlandzkiej, w Lutkówce i Radymnie, w pobliżu Warszawy. Mimo zaś tych zajęć, jakie miał św. Klemens z fundacyą nowych domów klasztornych, nie zaprzestał pracy. Owszem, uczestniczy w pierwszym rzędzie w rozbudzeniu życia duchownego polskiej stolicy, czyni kroki, aby podźwignąć niewiasty lekkiego życia, obejmuje pieczę duchowną w klasztorach PP. Sakramentek, Wizytek i Karmelitanek. Pracował ciągle lecz cierpiał wiele.

Cierpiał od rządu pruskiego, gdy ten r. 1797 zajął Warszawę, nie chciał pracy swojej stosować do luterskiej modły. Cierpiał od rządu austryackiego, gdy w pracy nad rozszerzeniem Zakonu przebiegał Kraków, został uwięziony w murach klasztoru dominikańskiego. Cierpiał od Francuzów, gdy ci w r. 1806 objęli Warszawę, a wolnomularze objęli rządy. Pośmiewiskom, napaściom na ulicach miasta nie było końca. Sprawiedliwość i świętość zakonna stała się kością w gardle bezbożnym najezdcom i ich poplecznikom. Postanowiono, że należy za wszelką cenę usunąć ich z oczu. I tak się stało. Użyto fortelu. Nasłano dwóch przebranych wojskowych, którzy po rezurekcyi r. p. 1808 w wielką sobotę 16 kwietnia wywołali w kościele awanturę. Napoleonowi przedstawiono, że Bennoniści są burzycielami pokoju i fanatykami, że to jest zakon niemiecki, trzymający z Bourbonami w Mitawie, a przedewszystkiem, że przełożony oficera francuskiego w kościele policzkiem znieważył. Opieczętowano więc klasztor i 36 członków Zgromadzenia wysłano na wygnanie. Zajechały wozy, po pięciu zakonników wsadzono

i wygłoszono kilka referatów kwestyi rolniczych dotyczących, z których podnieść należy referat hr. Badeniego (syna) o projektowanem ubezpieczeniu socyalnem. Projekt rządowy nazwał referent doniosłym, wytknął jednak, że w zastosowaniu do rolnictwa zawiera on wady. — W rezolucyi wyraża referent zdanie, że ubezpieczenie robotników rolnych jest dziś w praktyce nie do przeprowadzenia, twierdząc dalej, że całe koszta tej gałęzi ubezpieczenia spadłyby z kilku względów wyłącznie na barki pracodawców. Należałoby raczej jako środek przejściowy rozszerzyć obowiązki, ciążące na pracodawcy, w razie choroby robotnika, z mocy ustaw służbowych. Ubezpieczenie samodzielnie pracujących w rolnictwie jest ze względu na specyalne warunki kraju naszego, jeszcze przedwczesne, należałoby tedy ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starości ograniczyć wyłącznie do warstwy robotniczej, umożliwiając równocześnie samodzielnie zarobkującym ubezpieczenie dobrowolne. Projekt nazywa rezolucya dalej biurokratycznym w wysokim stopniu i centralistycznym. — Koniecznem jest przeniesienie agend, zwłaszcza w kierunku zabezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, na instytucye krajowe. Projektowana zmiana w ubezpieczeniu od wypadków jest dla rolnictwa nie do przyjęcia.

Jak widzimy, obszarnicy wobec projektowanego ubezpieczenia zajmują stanowisko bardzo niechętne, a nawet wprost wrogie!

Dziwna rzecz, że znaleźli się oni i tym razem w jednym szeregu z p. Stapińskim, który również projektowane ubezpieczenie zaciekle zwalcza.

Urlopy żołnierzy w czasie żniw. Jak wiadomo już w r. 1901 uporządkowano częściowo sprawę powoływanych do ćwiczeń rezerwistów, z zawodu rolników, w myśl potrzeb gospodarczych tak, by powoływano ich na ćwiczenia możliwie wtedy, gdy są mniej potrzebni przy gospodarstwach rolnych. W roku 1907 po licznych naleganiach parlamentu, wprowadzono także zasadę — na razie na próbę w dwóch korpusach — uwalniania w czynnej służbie pozostających synów gospodarskich, na czas żniwa. Obecnie pojawiły się ogólne wskazówki, regulujące tegoroczne urlopy zniwne. Otóż przedewszystkiem przydzielono wydawanie specyalnych rozporządzeń, odpowiednio do miejscowych stosunków, terytoryalnym komendom i mniejszym ciałom organizacyi wojskowej. Z istotniejszych postanowień tego rozporządzenia, przytaczamy następujące punkty: Instytucya urlopów żniwnych ma na celu pomoc dawać zarówno gospodarczym potrzebom w ogóle, jak w szczególności tym gospodarzom, których synowie pozostają w czynnej służbie, a to w ten sposób dać pomoc, by na czas zwiększonego zapotrzebowania sił roboczych, żołnierze odnośni zyskiwali możność pomagania swym rodzinom przynajmniej w najgłówniejszych funkcyach żniw.

W pierwszej linii rozporządzenie powyższe odnosi się do żołnierzy stanu włościańskiego (synów gospodarskich), jednakże mogą wchodzić tu także w rachubę również zawodowi robotnicy rolni, zwłaszcza jeżeli będąc w ostatnim roku precenzyjnym (trzecim), mogą przez urlop zyskać możliwość znalezienia zajęcia na jesień i zimę po wypuszczeniu z wojska. Według możności wojskowej, mogą być urlopy udzielane na czas żniwa, zbioru kukurydzy, sianokosów i t. p., czas trwania urlopów naznacza się ogółem na 3 tygodnie. Uwolnieni na żniwa żołnierze, jadą w ubraniach cywilnych, a uzyskują przez pokazanie przy kasie paszportu urlopniczego, tę samą zniżkę w cenie jazdy, jaka przysługuje podróżującym poza służbą osobom wojskowym.

Powrót z Prus. Przez Kraków w ostatnich dniach powracają grupy robotników rolnych z Prus, gdzie nie znalazłszy pracy, udają się z powrotem do rodzinnych stron. Jak opowiadają powracający, w Prusach i prowincyach niemieckich jest obecnie trudno o pracę z powodu masowego napływu robotników z Galicyi i Królestwa Polskiego, tak, że liczba przybyłych na miejsce sił roboczych przechodzi znacznie istotne zapotrzebowanie. Szczególnie dotkliwego zawodu doznają ci z pośród emigrantów, którzy udają się do Prus bez poprzednio zawartego kontraktu najmu. Wobec tego chcący jechać do Prus, powinni z góry zawrzeć kontrakt, a przynajmniej mieć miejsce zapewnione, żeby nie narażać się na przykry zawód, stratę czasu i pieniędzy. Najlepiej zaś jest we wszelkich sprawach wychodźtwa dotyczących, zwracać się do krajowych Biur pośrednictwa pracy.

Pomoc dla rękodzielników. Z Wiednia donoszą iż w bieżącym tygodniu odbyło się tam posiedzenie przybocznej Rady dla popierania rękodzieła, przedłożył rząd spis pożyczek, subwencyj i maszyn, przyznanych dla spółek rękodzielniczych. Maszyny otrzymały: Pierwsza spółka szewców dla dostaw wojskowych we Lwowie za 1.200 Koron, Spółka dla wyrobów druciarskich w Kańczudze za 21.000 kor., Związek szewców dla dostaw wojskowych w Złoczowie za 1.400 kor., Spółka stolarzy w Tarnopolu za 18.500 kor., Spółka powroźników w Radymnie za 50.000 koron, Spółka szewców w Dobczycach za 200 kor., Spółka szewców w Starym Sączu za 740 kor., Katolickie Towarzystwo dla pracy kobiet w Tarnowie za 1.300 kor., Spółka „Kraj" w Stanisławowie za 15.000 kor., Spółka kapeluszników w Myślenicach za 45.000 kor., Tkacze w Ludwikówce za 12.000 kor., razem za 166.340 kor. z ogólnej sumy 437.850 koron na ten cel wydanej.

Subwencye otrzymały: Krajowy Związek przemysłowy we Lwowie 26.000 k.. Liga pomocy przemysłowej we Lwowie 10.000 kor., nieustająca wystawa budowlana Towarzystwa technicznego w Krakowie 1000 kor., Spółka stolarzy w Nowym Targu 200 kor.

Pożyczkę otrzymała: Spółka stolarska w Kalwaryi 20.000 koron, razem 62.200 kor. z ogólnej sumy 305.500 koron na ten cel wydanej.

Jak z tego zestawienia wynika, wyznaczona na cele popierania rękodzieła ogólna suma wynosi 743.350 koron i stanowczo jest niewystarczającą, mimo, iż dzięki ustawicznym zabiegom posłów, została w ostatnim roku bardzo znacznie podwyższona.

W ubiegłym roku ze strony posłów polskich niejednokrotnie podnoszono upośledzenie Galicyi na tem polu, przyczem wyrażono żądanie, aby z powodu braku wielkiego przemysłu w naszym kraju, rękodzielnicy doznawali jak najsilniejszego poparcia ze strony władz rządowych. Szef sekcyi Exner oświadczył wówczas, że z Galicyi mało napływa podań o subwencye, maszyny i t. p., co jest może następstwem braku odpowiednio zorganizowanych spółek, istniejących w krajach zachodnich.

Rękodzielnicy nasi powinni więc organizować się i tworzyć takie spółki, gdyż tylko w ten sposób możliwe jest uzyskanie zasiłków z funduszów państwowych. Pojedyńczym rzemieślnikom rząd wcale żadnych zapomóg nie udziela. Rzemieślnicy organizujcie się!

„Przyjaciele" biednej ludności. Z powiatu stryjskiego donoszą: Ponieważ przednowek w naszych górach bardzo ciężki, bo ani owsa, ani kartofli dla ludzi, ani paszy dla bydła już nigdzie niema, przeto starostwo stryjskie przysyła nam pewne namacalne »ulgi« dla ludzi. I tak poleciło ściągnąć grzywny szkolne od Żabiaka Iwana, Konyka Stefana, Pawluka Petra, Markowicza Iwana i Kostia Kalnianczyna, po 2 k. 92 gr. w drodze przymusowej w Jatynkowatym. Co do Iwana Markowicza musimy nadmienić, że ten jest tak biedny, iż poszedł na służbę, aby nędzną zasługą ratować życie żony i czworga drobnych dzieci!

Miłosierna dla naszego ludu skolskiego Rada powiatowa stryjska, za pośrednictwem starostwa, nakazuje w drodze przymusowej ściągnąć dla Rady powiatowej prestacye drogowe, a mianowicie: od Hnata Kożana, Maksyma Diakowa i Iwana Jarenowicza z Tarnawki po 5 k. 52 gr. Syty głodnego niezna. Stosowny czas wybrano do ściągania tych grzywien, teraz, gdy wieśniak głodem przymiera.

Dwie katastrofy kolejowe. W nocy z niedzieli na poniedziałek zdarzył się na stacyi Hliboce pod Czerniowcami straszny wypadek. Na stacyi tej miano dołączyć do pociągu osobowego, zdążającego do Lwowa, wóz z czterema końmi wyścigowymi. Dla uproszczenia manipulacyi, urzędnik ruchu kazał wytoczyć wóz z końmi na tor odpowiedni, ażeby potem krótką drogą dotoczyć wóz ten do pociągu osobowego. Wobec tego zmienił urzędnik ruchu na przyrządzie automatycznym tor zwykłego wyjazdu pociągu osobowego na tor inny. Zapomniał jednak o tem zawiadomić stacyę sąsiednią, celem zawiadomienia o tem maszynistę pociągu i robotników na stacyi w Hliboce, którzy wóz pchali.

Skutek był ten, że pociąg osobowy wjechał ze zwykłą chyżością na stacyę Hliboka i całą siłą uderzył o wóz naładowany końmi, który pchało 4 ludzi. Siła uderzenia była straszna. 2 ludzi zginęło na miejscu. Dwa kosztowne konie wyścigowe padły jakby piorunem rażone, dwa inne skaleczone, a stajenny, który był w wozie, został ciężko ranny, a cały wóz w drzazgi rozbity. Szkoda materyalna jest bardzo wielka, albowiem konie wyścigowe asekurowane były na 150 tysięcy koron. Lecz któż robotnikom życie powróci?

Drugi wypadek miał miejsce w Torskiem na linii Zaleszczyki-Czortków wczoraj w południe. Grupa odłączonych i toczących się wozów, uderzyła z taką siłą w stojący i napełniony podróżnymi pociąg osobowy, że wskutek wstrząśnienia 12 podróżnych jest rannych przeważnie w głowę. Z personalu szczęściem nikt nie poniósł szwanku.

Świętokradztwo. W Rzeszowie w nocy z 18 na 19 b. m. do kościoła OO. Bernardynów dostali się złodzieje i skradli dwa srebrne kandelabry, 5 złotych pucharów, a nadto z kilkunastu puszek około 8000 koron, tak, że ogólna szkoda wynosi około 16 koron. Wszystkie skradzione rzeczy wrzucili złodzieje do pobliskiego stawu, gdzie je przypadkowo odnaleziono, z wyjątkiem gotówki, którą złodzieje unieśli.

Szkoła złodziejska. W jednym z domów dzielnicy żydowskiej w Warszawie, w mieszkaniu niejakiego Grajzmana, wykryto — jak donoszą pisma miejscowe — kompletną szkołę zawodową dla złodziejów. Przy nauce, pod kierunkiem Grajzmana, który na manekinach wykładał sposoby okradania przechodniów, zastano 7 chłopców w wieku od lat 10 do 14 i jedną dziewczynkę, 12-letnią Fajgę Raszbaumównę, przysłaną aż z Łodzi do wydoskonalenia się w sztuce złodziejskiej. — Grajzmana aresztowano, dzieci zaś również zatrzymano w policyi, w celu dowiedzenia się od nich o spełnionych kradzieżach i oddania ich bądź za pośrednictwem sądu do domów poprawy dla nieletnich przestępców, bądź też bezpośrednio rodzicom.

---

na każdy i pod osłoną straży odstawiono do granicy państwa.

Wygnańców odstawiono do Kistrzynia, fortecy leżącej przy ujściu Warty do Odry, skąd św. Klemens w liście do prymasa Raczyńskiego, w tkliwych słowach dziękuje za polską gościnę. Pobyt w Kistrzyniu nie trwał długo, gdyż w jednej chwili ujęli sobie serce miejscowej ludności. Pastorowie też miejscowi czemprędzej czynili starania, aby usunąć niebezpieczeństwo powrotu własnej owczarni na łono Kościoła św. Rozproszono tedy członków Zakonu, którzy z łzą w oku żegnali wspólnej rodziny ognisko.

Klemens św. udał się do Wiednia, mając już lat 57 i po wstępnych trudnościach uzyskał wreszcie posadę kapelana przy kościele włoskim. Mieszkał tam lat 4, poczem za zgodą miejscowego arcybiskupa hr. Hohenwartha objął stanowisko spowiednika oraz rządcy kościoła Sióstr Urszulanek. Tu mieszkał do śmierci i pracował, jak zwykle, z zapałem.

Nieustanna praca podkopała jego siły. Otoczony wieńcem przyjaciół i uczniów gasł w oczach. Powtarzał rzewnie w cierpieniu: »Co Bóg chce, — jak Bóg chce i kiedy chce — to niech się stanie«. Gdy zaświtał dzień 15 marca r. p. 1820 już go słońca zachód żywym nie oglądał. W dniu tym modlił się z cichą pokorą, a gdy głos dzwonu w południe wezwał do pacierza, zawołał głosem słabym: »Odmówcie Anioł Pański«, poczem odwrócił się i skonał spokojnie.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Wiec w sprawie Chełmskiej. — Ze spraw ruskich).* W całym kraju naszym odbywają się w dalszym ciągu wiece protestujące przeciw projektowanemu przez rząd rosyjski odłączeniu ziemi Chełmskiej od

Królestwa Polskiego. Rezolucye uchwalane na wiecach są przesyłane na ręce Koła Polskiego w Wiedniu.

W ubiegłym tygodniu odbył się we Lwowie wielki wiec Rusinów, na którym po referatach posłów ruskich uchwalone rezolucye charakteryzujące dosadnie dążenia ruskie w stosunku do Polaków.

Rezolucye te streszczają się jak następuje: Zmierzamy do przebudowania Austryi, a w szczególnośui Galicyi, na podstawie narodowo-terytoryalnej autonomii i protestujemy przeciw dalszemu rozszerzaniu autonomii kraju w jego zarysach obecnych. Żądamy nowych ustaw językowych dla Galicyi, podziału Rady szkolnej krajowej na polską i ruską, zakładania gimnazyów ruskich w Brzeżanach, Rohatynie, Stryju, Jaworowie, Gródku, Czortkowie, Rawie Brodach i innych miastach, tudzież seminaryów nauczycielskich ruskich i protestujemy przeciw założeniu szkół utrakwistycznych. Żądamy bezwarunkowo założenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie i wzywamy „ukraińsko-ruskie“ kluby w parlamencie aby zwalczały opozycą rząd tak długo, dopóki nie da wyż wymienionych koncesyi, wzywamy dalej cały kraj, aby się organizował, wiecował i domagał się oprócz powyższych postulatów, także czteroprzymiotnikowej ordynacyi wyborczej do Sejmu, któraby umożliwiała narodowi ukraino-ruskiemu dojście do rządów. Uchwały te to program stronnictw ruskich w myśl którego one tak w kraju jak i w parlamencie postępując do spełnienia jego dążą.

W sprawie żądania ruskiego ustaw językowych dla Galicyi przynosi bliższe szczegóły jeden z dzienników lwowskich. Mianowicie jego korespodent wiedeński miał wywiad u prezydenta Izby poselskiej dr. Pattaia, i między innemi dowiedział się od niego, że zaraz po przedłożeniach finansowych wejdzie na porządek dzienny Izby **nagły wniosek ukraiński** o kwestyi językowej w Galicyi. Jakie losy czekają ten wniosek trudno na razie wysondować, wszelako z naciskiem podnieść trzeba, że jest to krok ze strony ukraińców bardzo rezykowny i niebezpieczny, bo stanowi zamach na Sejm galicyjski i powtóre wniosku tego nie usprawiedliwiają żadne, a żadne okoliczności. Język ruski ma w Galicyi te same prawa, co i język polski. Wydaje się więc dziwnem, czego właściwie chcą ukraińcy. Czy wyrugowania całkiem języka polskiego ze wschodniej Galicyi, czy też jest to tylko z ich strony manewr, mający na celu zwrócenie na nich uwagi, bo jakoś w ostatnich czasach całkiem o nich ucichło. Dowiemy się o tem niebawem.

Austro-Węgry. *(Nowe podatki. — Wiec katolicki. — Przesilenie na Węgrzech.)* Na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi budżetowej minister skarbu dr. Biliński wygłosił swój program finansowy. W mowie swojej zapowiedział p. minister wniesienie do Izby posłów dalszych projektów nowych podatków. Mianowicie wskazał minister na potrzebę podwyższenia podatków bezpośrednich — dalej p o d w y ż s z e n i a podatku dochodowego.

W przygotowaniu jest także „p o d a t e k k a w a l e r s k i“, dalej podatek od t a n t y e m i podatek od p r z y r o s t u m a j ą t k u.

A więc rząd przygotowuje nowe ciężary podatkowe. Już obecnych znieść niepodobna, panowie ministrowie na to niezważają. Co ich obchodzi bieda chłopska i szalona drożyzna w miastach. Ich zadaniem tylko jest zdzierać podatki. Naprawdę, jeżeli gospodarka rządu austryackiego pójdzie dalej tą drogą, to chyba wszyscy ubożsi mieszkańcy państwa zostaną całkowitemi żebrakami. Dochody bowiem nasze wcale się nie powiększają natomiast wydatki wzrastają z niesłychaną szybkością. A to musi doprowadzic do ogólnej nędzy.

W mieście Insbrucku w Tyrolu odbył się krajowy zjazd katolików. Na zjeździe tym odczytano depesze nadesłane przez arcyks. Franciszka Ferdynanda i Eugenjusza. Biskup ks. Altenweiden wygłosił przemówienie, w którem wskazał na korzystny wpływ religji na życie publiczne i ostrzegał przed wpływem prądów przeciwnych niektórych stronnictw zwłaszcza na szkolnictwo. Wolności i niezawisłości, Stolicy Apostolskiej domagać się należy przy każdej sposobności. Kwestye społeczne mogą być rozwiązane tylko na zasadach katolicyzmu. — Niebawem odbędzie się ogólno-austryacki zjazd katolików.

Do Wiednia przybył w bieżącym tygodniu węgierski prezydent ministrów dr. Weckerle, żeby cesarzowi przedłożyć nowy plan załatwienia przesilenia ministeryalnego na Węgrzech. Dotychczas bowiem w przesileniu węgierskiem nie nastąpiła żadna pomyślniejsza zmiana.

Zabór rosyjski. *(Nowy gwałt. — Wybór posła z Warszawy.)* Rosyjska Rada państwa uchwaliła wniosek członka Pichny żądający zmniejszenia mandatów polskich z kraju Zachodniego (Litwy i Rusi) odesłać do komisyi. Prawdopodobnie po dokonaniu pewnych zmian wniosek antypolski będzie przyjęty. W dyskusyi przemawiał za odesłaniem wniosku do komisyi prezes ministrów, Stołypin. Wobec faktu odesłania wniosku Pichny do komisyi, jeden z najczynniejszych posłów polskich do Rady Państwa, p. Korwin Hilewski, składa swój mandat, dla zaprotestowania przeciw projektowi nowego gwałtu rosyjskiego na Polakach.

Zeszłego piątku odbyły się w Warszawie wybory do Dumy rosyjskiej. Jak wiadomo, dotychczasowy poseł p. Dmowski złożył swój mandat i musiano wyznaczyć nowe wybory. Warszawiakom trudno było o kandydata. Chciano wybrać adwokata Pepłowskiego, człowieka wielce uzdolnionego, lecz mandatu nie chciał on przyjąć. Postawiono przeto na kandydata p. Władysława Jabłonowskiego, który też zeszłego piątku został wybrany posłem. Nowowybrany poseł liczy 42 lata, jest zatem w sile wieku. Jest on z zawodu literatem i zalicza się do stronnictwa demokratyczno-narodowego czyli wszechpolskiego.

Prusy. *(Przeciw socyalistom).* Przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego, wybranych zostało sześciu socyalistów. Cztery wybory z Berlina zostały jednak zaprotestowane. Po tem komisya sejmu pruskiego uchwaliła unieważnić te cztery mandaty, z tego względu, że posłowie piastujące je, dostali się do Sejmu drogą niewłaściwą, jak zresztą czynią to socyaliści zawsze. Onegdaj sprawa ta rozpatrywaną była na pełnym Sejmie. Unieważniono te cztery mandaty znaczną większością.

Socyaliści niemieccy wściekają się wprost z tego powodu i rozwinęli szeroką agitacyę, aby przy ponownych wyborach obrano znów tych samych posłów.

Turcya. *(Rzezie chrześcijan).* Korespondent jednej z wielkiej gazet berlińskich opisuje okropne sceny, jakie się działy przy rzeziach chrześcijan w Turcyi. Wojska tureckie zamiast chronić nieszczęśliwych, pomagały jeszcze mordować. Liczba ofiar rzezi według dotychczasowych obliczeń przez władze w Adanie przenosi t r z y t y s i ą c e, a w okręgu miasta j e d e n a ś c i e t y s i ę c y. Oprócz tego około 1500 mahometan utraciło życie. Dwie specyalne komisye zajmują się wyśledzeniem winnych i ustaleniem liczby ofiar. tudzież cyfry strat. Wedle nadeszłych stamtąd wiadomości, zachodzi obawa nowych rzezi.

Ostatnie wiadomości.

Organizacya większości w parlamencie.

Z Wiednia donoszą: We wtorek odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego i prezydyum stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, celem zapewnienia normalnej pracy w parlamencie i przeprowadzenia w czerwcu budżetu. Szczegóły obrad trzymane są oczywiście w t a j e m n i c y z e w z g l ę d u n a o p o z y c y ę.

(Od siebie dodajemy, że należy z zupełnem uznaniem przyjąć fakt zbliżenia się Koła polskiego do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Przesilenie na Węgrzech.

We Wiedniu bawi obecnie prezydent ministrów węgierskich Dr Weckerle, **celem przedłożenia monarsze nowego planu załatwienia przesilenia węgierskiego na podstawie koncesyi ekonomicznych i wojskowych.** Ma on nadzieję, że zdoła uzyskać zezwolenie rządu austryackiego. Uchodzi jednak za rzecz pewną, **że gabinet br. Bienertha absolutnie nie zgodzi się na żadne koncesye na rzecz Węgier,** choćby jedynie z obawy przed opozycyą w parlamencie austryackim.

Zbrojenia włoskie przeciw Austryi.

Wielki dziennik włoski „Messagero“ donosi, że port Brindisi zostanie zmieniony w silną twierdzę morską jako miejsce cchronne dla floty torpedowej. Również port T a r e n t zostanie odpowiednio ufortyfikowany. T o w z m a c n i a n i e p o r t ó w w ł o s k i c h, z w r a c a j ą c e s i ę **przeciwko Austryi,** m a n a c e l u z a p e w n i ć f l o c i e w ł o s k i e j d o m i n u j ą c e s t a n o w i s k o n a A d r y a t y k u.

Skandal we francuskiem ministeryum marynarki.

Z Paryża donoszą: W ministeryum marynarki o d k r y t o o l b r z y m i e n a d u ż y c i a z c z a s ó w, g d y m i n i s t r e m m a r y n a r k i b y ł Ż y d T e n s o n. Sprawa cała grozi o l b r z y m i m s k a n d a l e m.

Nowe milionowe kradzieże w Rosyi.

Z Petersburga donoszą: Na linii kolejowej Moskwa-Tyflis **wykryto olbrzymią kradzież, dochodzącą do sumy 25 milionów rubli.** Kradzieży dokonywała banda, złożona z około 400 ludzi już od lat trzech, częścią na podstawie sfałszowanych dokumentów, częścią odrywając plomby. Główną siedzibą bandy, na której czele stało dwóch inżynierów kolejowych, był Rostow nad Donem. Kradzieży dokonywano przy pomocy znakomicie urządzonej organizacyi. Na usługi bandy stała specyalna policya tajna, w skład której wchodzili mężczyźni i kobiety, mające dostęp do najpierwszych kół towarzystwa rosyjskiego.

Do tej pory ujęto 150 członków bandy, wraz z obu przywódcami.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Administracya „POSTĘPU“ w Krakowie (ulica św. Krzyża)

poleca

Rocznik „Postępu“ oprawiony wraz z illustracyą za rok 1908 w cenie 5 koron, oraz są do nabycia następujące książki: Koron

1) Lourdes (wyd. 2-gie) . . . . —·90
2) Dęby św. Wojciecha (podanie ludowe) . . . . —·45
3) Walka o byt (wyd. 2-gie) . . . 1·—
4) Biblioteka „Przewodnika Katolickiego“ (wyd. 2-gie Tom I i II) 1·50
5) Krucyfiks, powieść z ang. wyd. 2-gie . . . . —·95
6) Biała Róża, pow. napisana przez Władysławę S. . . . . . . —·35
7) Niewidoma, opow. z dziejów męczeńskiej Irlandyi, przekład z francuskiego . . . . . . —·60
8) Szych czy złoto, pow. przez Gabryela Zawieruchę . . . . . . —·50
9) Nowe Drogi, nap. dr. Leop. Caro 1·50
10) Prawdziwy katechizm Polskiego Robotnika, napisał Władysław Horowicz . . . . . . —·60
11) Krótki przewodnik pracy społ., nap. ks. T. Trzciński . . . . 1·80
12) Sprawy wychowania, nap. Stef. Prószyński . . . . —·20
13) Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech, nap. ks. W. Reiter —·25
14) Kwestya społeczna, nap. ks. Biederlak, przełożył na polskie dr. T. Rzymski . . . . 2·90
15) Siedm wykładów o kwestyi społecznej o socyalizmie (wydanie Związku katol. społ.) . . . . 1·—
16) Czy własność osobista jest kradzieżą, nap. Wł. Horowicz . . —·10
17) Socyalistyczne małżeństwo przyszłości . . . . —·10
18) Sprawa robotnicza, nap. L. v. Hammerstein . . . . —·60
19) O umowie taryfowej między pracobiorcami a pracodawcami napisał S. S. . . . . —·10
20) O kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży, napisał ks. Niesiołowski . . . . —·10
21) O emancypacyi zarobkowej kobiet nap. Goździewicz . . . . —·10
22) Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i Kościoła nap. ks. Dr Zimmerman . . . . . 1·20
23) Zabierz mnie w świat z sobą (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych) . . . . . . —·20
24) Rozbiór Dekalogu dla klas więcej wykształconych przez ks. St. Załęskiego . . . . . . —·40
25) Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego nap. ks. B. I. Dziegiecki (wyd. 2-gie) . . . 1·20
26) Wykład ofiary Mszy św. przez ks. M. z Kochen, Kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wydanie 5-te) . . . . 1·20
27) Weselnik czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na uroczystości rodzinne . . . . . —·60
28) Czytanie postępowe przez aut. »Wieczory pod lipą« . . . . —·60
29) Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk . . . . —·75
30) Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza . . . . . —·60
31) O świeckiej władzy papieża nap. ks. Dr. K. G. . . . . —·75
32) Epifania (Jasełka Szczyrzyckie) 1·10
33) W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia . 2·20
34) Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens . 1.—
35) O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz . —·30
36) Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i g. sp. . . . 6·—
37) O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. Jskulskiego . . . . 4·—
38) Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . . 2·70
39) Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka . . . . 2·—
40) Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna . 1·30
41) Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet . . . . 1·—
42) Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob. . . . . —·60
43) Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka) —·60
44) Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann . . . . —·55
45) Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit. . . . . . . —·50
46) Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa . . . —·70
47) O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych . . . . —·50
48) Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci“ W. Podbielski —·40
49) Kwestya terminatorów w naszym kraju . . . . —·30
50) Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII . . . . —·20
51) Hygiena pracy opr. Ludomir Górski . . . . —·15
52) Papiestwo i kultura dr. Kamieński . . . . —·15
53) Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość . . . . —·10
54) Kwestya kobieca Józef Goździewicz . . . . —.10
55) Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W. . . . . —·10
56) O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski . —·10
57) Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle . . . . —·10
58) Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem . . . . —·10
59) Alkohol i jego skutki . . . . —.10
60) Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty . . . . —·10
61) Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami . . . . . —·10
62) Precz z ciemnotą! . . . . . . —·10
63) Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya . . —·10
64) Niedomagania w zarządzaniu kasami chorych . . . . —·10
65) Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich . . . . . . —·10
66) Ogrody robotnicze . . . . . . —·10
67) Składy dające towary na spłatę —·10
68) O naszych pobratymcach Chorwatach . . . . —·10
69) Wartość promieni słonecznych . —·10
70) O naszym systemie słonecznym —·04
71) Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach . . . . —·06
72) Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyal. . —·20
73) Program żydowski . . . . . —·04
74) Przewodnik dla wyjeżdzających do Brazylii . . . . 1.—
75) Przewodnik po pamiątkach Gniezna 1.25
76) Propaganda Protestancka w Stanisławowie . . . . —.10
77) O sekretaryatach robotniczych —.10
78) Kasy oszczędności w obrębie towarzystw . . . . —.10
79) Kilka słów o oszczędności . . . —·10
80) Robotnicze Związki zawodowe a nasza przyszłość . . . . . —·10
81) Nowe zadania dla naszych tow. dobroczynnych . . . . —·19
82) Rozmyślania o rzeczach ostatecznych . . . . 1·—
83) Reforma wyborcza dla Rady Państwa . . . . —·10
84) Socyaliści czem są i do czego dążą? . . . . —·06
85) Czy socyalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa . . . . —·04
86) Wrogowie ludu . . . . —·04
87) Ojciec chrześcijaństwa . . . . —·04
88) Kościół dzieło Boże . . . . . —·04
89) Głosy narodów o Bogu . . . . —·04
90) O największym skarbie człowieka . . . . —.04
91) Pracuj i odpoczywaj po Bożemu —·04
92) Przecz z loteryą . . . . . . —·04
93) Co sądzić w niedowiarkach . —·04
94) Szermierze niewiary . . . . . —·04
95) Apostolstwo ludzi świeckich . —·04
96) O zakonach . . . . —·04
97) Cud św. Ignacego . . . . . . —·04
98) Pielgrzymki i odpusty . . . . —·04
99) Czy jest życie za grobem? . . —·04
100) Co mówi nauka o wszechświecie? . . . . —·04

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Nelekea. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie